

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:  
Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 2 zł.

Na pojedynczy 35 gr.  
Prenumeratę przyjmują wszyst-  
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc —  
1 i 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:  
Łomża, Dworna 6.  
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$  str. 40 zł.       $\frac{1}{2}$  str. 20 zł.  
 $\frac{1}{4}$  str. 10 zł.       $\frac{1}{8}$  str. 5 zł.  
 $\frac{1}{16}$  str. 3 zł.  
Drobne 10 gr. za wyraz.

## Wieś i Miasto.

Wielu twierdzi, że interesy wsi i miasta są sprzeczne.

Opierając się na tem twierdzeniu należałoby wyprowadzić wniosek, że interesy mieszkańców miast są wspólne, czyli stanowią jedną całość, i że wspólne są interesy mieszkańców wsi, lecz podobne twierdzenie byłoby zbyt rażąco nieprawdziwe.

O wspólności interesów decyduje przede wszystkim przynależność do tej samej warstwy społecznej. Nie wszyscy dzielą społeczeństwo na jednakową ilość warstw społecznych. Jedni dzielą społeczeństwo na dwie warstwy: posiadających i nieposiadających, drudzy na trzy: robotników, kapitalistów i właścicieli.

Profesor Karol Gide (zasady Ekonomii społecznej), biorąc za podstawę skąd ludzie czerpią dochody, dzieli społeczeństwo na pięć warstw: 1. wytwórców samoistnych (właściciele - właściciele, rzemieślnicy i t. p.), 2. przedsiębiorców (fabrykanci, obszarnicy i t. p.), 3. zarobkujących (robotnicy, urzędnicy i t. p.), 4. kapitalistów (żyjących z procentu od kapitału, lub czynszu dzierżawnego i t. p.), 5. ubogich.

Każda z tych warstw społecznych znajduje się zarówno na wsi, jak i w mieście i należący do tej samej warstwy społecznej mają wspólne interesy bez względu na to czy są mieszkańcami wsi czy miasta.

O solidarności kapitalistów wsi i miasta najlepiej świadczą pierwsze wybory do Rady Banku Polskiego, kiedy przemysłowcy, kupcy i obszarnicy utracili kandydaturę przedstawiciela kooperatywu, wystawioną przez Prezydenta Rzeczypospolitej i premiera Wł. Grabskiego.

Odwdzięczając się za dokonane dzieło sanacji Skarbu, kapitaliści wsi i miasta wystąpili solidarnie przeciwko

tym, którzy mają największą zastawę w dokonaniu tego dzieła. „Robotnik” z d. 19/IV r. b., omawiając ten fakt w artykule p. t.: „Lewiatan a obszarnictwo” pisze: „Pomiędzy przemysłem a rolnictwem istnieją znaczne różnice, a nawet sprzeczności interesów. Przemysł z natury rzeczy masi dążyć do tego, aby produkty rolne a zwłaszcza zboże było tanie i t. d. Ale to jest tylko pozorne, gdyż zyski przemysłowców, właśnie w okresie ciągłego wzrostu kosztów utrzymania, wzrosły do niebываłych rozmiarów, jak naprz. na tonnie węgla do 3—4 dolarów. (Karjer Warszawski)”. O wspólności interesów zdecydowała ta przynależność do tej samej warstwy społecznej: jedni i drudzy żyją kosztem pracy innych. „Robotnik” kończy ten artykuł: „Sojusz został zawarty na bardzo pozytywnym haśle: za wasz wyzysk i za nasz!”

Ale wieś Polska, to nie obszarnicy. Ludność wiejska Polski (bez Kresów) stanowi 55% ogółu ludności. Z ogólnej ilości gospodarstw w stosunku procentowym przypada na gospodarstwa o przestrzeni do 3,5 morg. 31,4%; 3,5—9 mor. 37,3%; 9—35 mor. 27,7%; 35—178 mor. 3%; ponad 178 mor. 0,6% gospodarstw.

Tym tak zwanym rolnikom, posiadającym do 3 i pół morga, których gospodarstwa stanowią 31,4% ogólnej ilości gospodarstw napewno chleba nie starcza. Rolnicy drugiej kategorii (37,3%) zaledwie wyżywić się mogą, a i znaczna część gospodarstw ponad 9 morgów pędzi również byt opłakany. Oprócz rolników, posiadających gospodarstwa, na wsi znajduje się znaczna ilość bezrolnych, którzy stanowią 31% ogółu ludności rolniczej.

Powyższe dane statystyczne, przytoczone z podręcznika Wł. Grabskiego: „Społeczne Gospodarstwo Agrarne w Polsce,” same za siebie mówią.

J. Korczak w noweli p. t. „Preez” tak charakteryzuje dolę wieśniaka: „Idzie chłop za plugiem i orze. Kto orał pole?

Pradziad, dziad i ojciec. Kto będzie orał pole? Syn, wnuk i prawnak... A chłop idzie pochylony i krople potu z brunatnego czoła na czarną ziemię padają...! Pole daże, mały chłop. Chłop daje pot, a zbiera ziarno skąpe. Co chłop jadł w poniedziałek? Żar, kartofle na rzadko i na gęsto. Co jadł we wtorek? Żar i kartofle drewnianą łyżką. Co we środę? Żar i kartofle ze wspólnej miski. Żegna się nabożnie i je żar i kartofle siedem razy w tygodniu.”

Oto małeńki obrazek wsi pracującej polskiej żyjącej w nędzy i biedzie.

Pomimo tej wspólnej nędzy robotnika miejskiego i wiejskiego, wyczuwa się niekiedy na wsi, nawet wśród tych niezamożnych i apośledzonych, niezrozumienie wspólności interesów z klasą pracującą miast. Uwydatnia się to w niezrozumieniu żądań proletariatu fabrycznego, jak naprz. 8-io godzinnego dnia pracy, na wsi bowiem trwa praca od świtu do nocy. Gdy jednak wyjaśni się warunki pracy fabrycznej i na roli następuje zrozumienie.

Wszak nikt z rolników nie zgodziłby się przez całe życie od świtu do nocy rznąć sieczkę, tembardziej jako najmita. To byłoby ponad siły i zbyt ogłupiające. A jednak taką w przybliżeniu pracę musi wykonywać robotnik fabryczny, kopalniany, a nawet rzemieślnik.

Kapitaliści wsi i miasta łączą się. Pracująca ludność wsi i miast z niecierpliwością czeka na poprawę swej doli.

Stowarzyszenia, mające za zadanie urzeczywistnienie ideałów kooperacji spożywców, pozbawione zaciekleści walk partyjnych, mające na celu wyłącznie dobro ludu pracującego, winny przyczynić się do zbliżenia klasy pracującej wsi i miasta.

Tylko ścisła łączność i solidarne współdziałanie klasy pracującej wsi i miasta może przyspieszyć nadejście lepszego jutra. S. Krasnodębski.

## Państwowa Szkoła Miernicza i Przemysłowo-Leśna w Łomży.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z dnia 14 kwietnia 1924 roku Nr. 6212/24. D. III zarządziło przeniesienie z dniem 1 sierpnia b. r. Państwowej Średniej Szkoły Leśnej w Łomży do Państwowej Średniej Szkoły Rolniczej w Żyrowicach pod Słonimem, jako wydział Leśny tej Szkoły, Państwową zaś Szkołą Mierniczą i Leśną w Łomży rozporządzeniem z dnia 11 kwietnia b. r. № 5778/24 D. III również z dn. 1 sierpnia b. r. przekształciło na Państw. Szkołę Mierniczą i Przemysłowo-Leśną w Łomży, otwierając na miejsce ustępującej Szkoły Leśnej nowy wydział — Przemysłowo Leśny.

Wydział Przemysłowo - Leśny przy Państwowej Szkole Miernicznej i Przemysłowo - Leśnej w Łomży jest pierwszą średnią Szkołą Zawodową tego rodzaju w całej Rzeczypospolitej Polskiej. Jak doniosłe znaczenie dla kraju mieć będzie ta uczelnia sądzić nie trudno, jeżeli zwrócić uwagę na to, że dla przemysłu leśnego, który winien stanowić u nas jedną z najpoważniejszych gałęzi przemysłu krajowego, zupełnie nie posiadamy wykwalifikowanych pracowników.

Przy naszych dużych obszarach leśnych, mając surowca na miejscu pod dostatkiem, zamiast przerabiać materiały leśne u siebie, dając tym sposobem zarobek tysiącom bezrobotnych, a wysokocenne przetwory tych materiałów wywozić za granicę, to my odwrotnie, wywozimy kłocę, a sprowadzamy z zagranicy przetwory naszych surowców.

Ciekawe cyfry podaje nam zeszyt „Wiadomości statystycznych“ z dnia 3 marca 1924 roku: za czas od stycznia do listopada 1923 r. wywieziono drzewa w stanie surowym 1555394 tonn za sumę 44.735.000 fr. zł., półfabrykatów zaś tylko 971.043 tonn za sumę 62.416.000 fr. zł. O ileż lepiej przedstawia się sprawa z ropą naftową: za ten sam czas wywieziono ropy naftowej w stanie surowym 8.734 tonn za sumę 795.000 fr. zł., przetworów zaś ropy 243.170 tonn za sumę 35.478.000 fr. zł. Cyfry te wymownie świadczą, jak nie umiemy należycie wykorzystać bogactwa kraju: za 1 tonnę surowca otrzymujemy 28, 8 fr. zł., gdy jedna tonna półfabrykatu daje 64, 3 fr. zł. czyli o 35, 5 fr. więcej; gdybyśmy więc wywozili nie surowiec, a półfabrykaty, to otrzymalibyśmy o 55.180.987 fr. zł. więcej, czyli przeszło 40.000 ludzi miałoby stały zarobek przy tej niewielkiej przeróbce surowca na półfabrykaty. A o ileż większy byłby rezultat, gdybyśmy wywozili rzeczywiste fabrykaty!

W ostatnich latach widzimy pewne ożywienie w dziedzinie przemysłu leśnego: powstają liczne tartaki, terpentyniarnie i t. d. Przemysł ten jednak nie może należycie się rozwijać ze względu na zupełny brak specjalistów w tej dziedzinie. To też powstająca

w Łomży Średnia Szkoła Przemysłowo-Leśna, przygotowująca młodzież do tego zawodu nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie, gdyż w przyszłym roku powstanie przy Szkole wzorowo urządzone tartak i fabryka produktów suchej destylacji drzewa (jak terpentyna, smoła, smary, spirytus metylowy, octowy i t. d.), niewątpliwie przyczyni się do szybkiego rozwoju u nas przemysłu leśnego, dając zarobek setkom tysięcy ludzi, a swym abiturjentom pewny i dobry kawałek chleba.

Będąc przekonanym, że społeczeństwo polskie szczerze zainteresuje się tą nową wielce pożyteczną uczelnią, a od jesieni bieżącego roku podążą do niej liczne zastępy naszej młodzieży, podaję do wiadomości następujące informacje:

### *Ustrój Szkolny.*

Państwowa Szkoła Miernicza i Przemysłowo - Leśna w Łomży jest średnią szkołą zawodową, istniejącą na zasadzie Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 11 kwietnia 1924 roku № 5778/24 D. III. Szkoła obejmuje wydziały: a) mierniczy i b) przemysłowo - leśny. Przy Szkole organizowane są własne pracownie, laboratorja, muzea, warsztaty i zakłady przemysłowe.

### *Cel i zadania Szkoły.*

Szkoła ma na celu teoretyczne wykształcenie i praktyczne wyszkolenie samodzielnych techników w dziedzinie: a) miernictwa i b) przemysłu leśnego. Do osiągnięcia tego celu Szkoła dąży przez: a) wykłady ogólne i specjalne, b) repetycje, ćwiczenia i egzamina, c) zajęcia praktyczne w szkole, w polu, w lesie i w zakładach przemysłowych. Szkoła ma wyrobić w wychowancach swoich pracowitość, sumiennosc i świadomość obowiązków obywatelskich.

### *Program nauk i zajęć.*

Nauka w Szkole, trwa 4 lata, obejmujące 4 kursy, podzielone na 8 semestrów. Rok szkolny rozpoczyna się 15 września i kończy 31 lipca: wykłady, repetycje, egzamina i zajęcia praktyczne w laboratorjach i warsztatach trwają od 15 września do 31 maja, od 1 zaś czerwca do 31 lipca odbywają się ćwiczenia w polu, w lesie i zakładach przemysłowych.

W szkole wykładane są następujące przedmioty:

a) Na wydziale mierniczym: religja (etyka), język polski, historia, geografia, język obcy, arytmetyka, algebra, geometria, sposoby uproszczonego i szybkiego liczenia, trygonometria płaska i sferyczna, geometria wykreślna, elementy matematyki wyższej, nauki przyrodnicze, chemja, fizyka, geografia fizyczna, encyklopedia prawa, prawo cywilne, prawo administracyjne i komunalne, ekonomja polityczna i polityka agrarna, gleboznawstwo i bonitacja gleby, encyklopedia rolnictwa, leśnictwa i robót inżynierskich, meljoracje rolne, miernictwo, niwelacja, trasowanie, tachymetria, pomiary miast, elementy geodezji wyższej, technika komasacji i parcelacji, instrukcje miernicze, rysunki geometryczne i techniczne, kaligrafja, higjena i pomoc w nagłych wypadkach.

b) Na wydziale przemysłowo - leśnym: religja (etyka), język polski, historia, geografia, język obcy, arytmetyka, algebra, geometria, trygonometria, fizyka, przyrodoznawstwo, chemja nieorganiczna, chemja organiczna, chemja analityczna, chemja techniczna, mechanika techniczna, wytrzymałość materiałów, części maszyn, pielęgnowanie i oliwienie maszyn, maszynoznawstwo (kotły parowe, maszyny parowe, silniki spalinowe, wodne i t. d.), technologia metali, budownictwo przemysłowe, botanika leśna (dendrologja), leśnictwo, taksacja leśna, brakarstwo, mechaniczna obróbka drzewa i maszyny do obróbki, chemiczna obróbka drzewa, rysunek ręczny, nauka o rzutach, rysunek techniczny, rysunek techniczny obiektów budowlanych, projektowanie obiektów przemysłowych leśnych (tartaki, smolarnie i t. p.), prawoznawstwo, nauka o ustroju państwa, zasady ekonomji politycznej, geografia gospodarcza ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu leśnego, rachunkowość, korespondencja, kalkulacja produkcji leśnej, administracja przemysłowo - leśna (organizacja), higjena ogólna i zawodowa, warsztaty stolarskie, ciesielskie i ślusarskie oraz zajęcia praktyczne w kotłowni, maszynowni, na tartaku i w destylarniach.

### *Opłaty szkolne.*

Opłaty szkolne za egzaminy, wpisowe, na pomoce naukowe, za korzystanie z laboratorjów, warsztatów, narzędzi i t. d. wynoszą 50—60 zł. rocznie. Prócz tego pobierana jest kaucja warsztatowa, laboratoryjna i narzędziowa w wysokości 30 zł.

### *Warunki przyjęcia.*

Do szkoły przyjmowani są kandydaci, posiadający świadectwo z ukończenia czterech klas państwowej albo prywatnej, uznanej przez Ministerstwo W. R. i O. P., szkoły średniej ogólnokształcącej, albo siedmiu klas publicznej szkoły powszechnej lub posiadający świadectwo ukończenia równorzędnej ilości klas innych szkół ogólnokształcących, uznanych przez Min. W. R. i O. P. Na wydział przemysłowo - leśny mogą być przyjmowani kandydaci, prócz wyżej wymienionych, posiadający świadectwo ukończenia Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej.

Kandydaci, którzy ukończyli sześć klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub innych szkół, których program odpowiada programowi sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej, uznanej przez Min. W. R. i O. P., mogą być przyjmowani na kurs drugi wydziału mierniczego, jednak po złożeniu egzaminu dodatkowego z materiału kursu pierwszego i odbyciu praktyki polowej mierniczej razem z uczniami kursu pierwszego.

Wiek przyjmowanych do Szkoły kandydatów nie powinien przekraczać 17 lat. Starsi wiekiem kandydaci, na wniosek Rady Pedagogicznej, mogą być przyjęci do Szkoły tylko za zezwoleniem Ministerstwa W. R. i O. P.

Kandydaci do Szkoły składają egzamin sprawdzający z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych w zakresie programu

czterech klas państwowej Szkoły średniej ogólnokształcącej.

Przy wstępowaniu pierwszeństwo mają kandydaci, którzy odbyli praktykę mierniczą lub leśną.

Kandydaci do szkoły po złożeniu egzaminu poddawani są badaniu lekarza szkolnego w celu stwierdzenia fizycznego ich uzdolnienia do przyszłego zawodu.

Uczniowie Szkoły winni mieć własne przybory rysunkowe, jako to: cyrkiel i grafion do linii prostych i kół, krzywik, dwie ekierki i linjał, podzielony na milimetry.

Zapisy kandydatów do Szkoły przyjmowane są, poczynając od 1 czerwca, w Kancelarii Szkoły codziennie, prócz niedziel i świąt, od godziny 11 do 1 w południe i trwają: na kurs pierwszy obydwu wydziałów do 6 września, i na kurs drugi wydziału mierniczego do 6 czerwca.

*Egzamina wstępne rozpoczynają się: na kurs pierwszy obydwu wydziałów 9 września i na kurs drugi wydziału mierniczego 9 czerwca.*

Kandydaci, zgłaszający się do szkoły, winni złożyć: a) podanie na imię Dyrektora Szkoły, b) własnoręcznie napisany życiorys, c) ostatnie świadectwo szkolne, d) metrykę urodzenia, e) pisemne zezwolenie rodziców lub opiekuna na wstąpienie do szkoły, f) świadectwo moralności, o ile od wystąpienia ze szkoły upłynęło więcej, niż jeden rok., g) dwie fotografie z ostatniej doby i opłatę za egzamin: na kurs pierwszy 2 zł, na kurs drugi 3 zł.

Na egzaminie wstępnym wymagane będzie:

Na kurs pierwszy obydwu wydziałów. Język polski. Znajomość kursu 4 klas szkoły średniej. Arytmetyka. Gruntowna znajomość całego kursu i biegłość w rozwiązywaniu zadań. Algebra. Znajomość kursu od początku do trójmianu drugiego stopnia (podręcznik Gutkowskiego lub Feldbluma) i wprawa w rozwiązywaniu zadań. Geometria. Planimetria od początku do podobieństwa figur (podręcznik Zydlera) i umiejętność rozwiązywania zadań konstrukcyjnych i wyliczeniowych. Rysunki odręczne. Umiejętność szkicowania z natury.

Na kurs drugi wydziału mierniczego. Język polski. Znajomość kursu 6 klas szkoły średniej. Arytmetyka. To samo, co na kurs pierwszy. Algebra. Znajomość całego kursu, prócz logarytmów, dwumianu Newtona, kombinatoryki i ułamków łańcuchowych (podręcznik Gutkowskiego lub Feldbluma) oraz wprawa w rozwiązywaniu zadań ze wszystkich działów. Geometria. Cała planimetria w zakresie podręcznika Zydlera i umiejętność rozwiązywania zadań konstrukcyjnych i wyliczeniowych. Fizyka. Wstęp. Mechanika. Ciecze i gazy. Ciepło. Elektryczność Magnetyzm (podręcznik Sianożęckiego lub Sporzyńskiego). Chemia, w zakresie podręcznika Moycho i Zienkowskiego. Botanika, w zakresie podręcznika Zielńskiego i Ostaszewskiego. Mineralogja i geologja, w zakresie podręcznika Bzow-

skiego. Miernictwo. Wstęp. O miarach. Oznaczanie punktów na gruncie i tyczenie linii. Przyrządy rysunkowe. Rozwiązywanie zadań na gruncie przy użyciu łańcucha i węgielnicy lub kątomierza. Ogólne pojęcie o instrumentach mierniczych i pomiarach obszarów mniejszych. Pojęcie o stoliku mierniczym. Pojęcie o niwelacji. Kreślenie geometryczne. Wykreślanie zadań konstrukcyjnych przy użyciu cyrkla, ekierki i grafiona.

#### *Prawa szkoły.*

a) Absolwenci wydziału mierniczego po ukończeniu szkoły i złożeniu egzaminu ostatecznego otrzymują świadectwo ukończenia szkoły, nadające im stopień mierniczego (geometrii kl. 1-ej) i prawo wykonywania prac, wchodzących w zakres geodezji niższej, wstąpienia do państwowej służby mierniczej, objęcia stanowisk odpowiednich w urzędach katastralnych oraz do złożenia egzaminu na mierniczego przysięgłego (geom. kl. 2-ej), po odbyciu praktyki mierniczej, której okres i charakter przepisany jest przez właściwe rozporządzenia.

b) Absolwenci wydziału przemysłowo-leśnego, po złożeniu egzaminu ostatecznego, otrzymują świadectwo ostateczne ukończenia szkoły, nadające im tytuł „technika przemysłu leśnego” i stwierdzające ich przygotowanie do wykonywania czynności w przedsiębiorstwach i zakładach leśnych.

Ukończenie Państwowej Szkoły Mierniczej i Przemysłowo Leśnej w Łomży nadaje te same prawa w służbie wojskowej, co ukończenie szkoły średniej ogólnokształcącej.

UWAGA. Przy szkole organizuje się bursa dla uczniów.

*Dyrektor Szkoły Henryk Mejer.*

### **Pierwszy Narodowy Zlot Harcerski.**

Odbył się w Warszawie w dniach 3—9 lipca r. b. Zjechało się 4 tysiące harcerzy i przeszło tysiąc harcererek, czyli 10% tej młodzieży, która należy do Związku Harcerstwa Polskiego.

Obóz drażyn męskich, rozbity na łąkach pod wsią Siekierki, rozciągał się od miejskiej stacji pomp, aż do Wisły.

Na wielkiej płaszczyźnie zieleni stanęło kilkaset namiotów naszych młodocianych zuchów, którzy pierwszy raz mogli wspólnie obozować. Zjechała się bowiem brać harcerska z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, a również przybyły delegacje polskich drażyn z zagranicy: z Berlina, Gdańska, Francji, niemieckiej części Górnego Śląska, czeskiego Śląska Cieszyńskiego i Łotwy.

Zagraniczne organizacje skautowe również nadesłały swe delegacje. Pierwsza przybyła drażyna skautów Łotewskich, później Estończycy, następnie Belgijska, Anglii ze Szkotami, Węgry, Czechosłowacy i Duńczycy.

Zaroiło się w obozie. Życie. Wspólne obozowisko, wzajemne poznanie się, a co za tym idzie zaznajomienie się z metodą i warunkami pracy w innych środowiskach i krajach, poczucie braterstwa, jakie wszystkich łączy — oto cel zlotu.

Nie chybił on swemu zadaniu. W szeregu zawodów i prac obozowych, a również w prywatnym zetknięciu się tej 4 tysięcznej gromady nawiązały się stosunki ścisłejsze, wymiana myśli, a w przyszłości korespondencja. Wpłynęło to bezpośrednio na poziom pracy harcerskiej w poszczególnych środowiskach. Mniej wyrobieni podciągną się, a nasze „ćwiki” pójdą dalej w zawody o wyższy stopień wyćwiczenia i przygotowania do życia.

3 i 4 lipca zjeżdżały się drażyny osobno lub haścami i chorągwami razem, i natychmiast rozbiły się obozem na wyznaczonych miejscach. Co parę godzin wygląd obozowiska zmieniał się, jakby z pod ziemi wyrastały namioty, bielące się na tle zieleni łąki. Objeżdżający obóz druh podharemistrz A. Heidrich, naczelnik Głównej Kwatery, z zadowoleniem skonstatawał wyrobienie naszych zuchów w pracach i trudach życia obozowego. Radość i wesele, pomimo znoonej drogi i prac na miejscu, były zadziwiające dla osób, które poraz pierwszy mogły zetknąć się z harcerzami w ich obozie.

5 lipca uroczyste otwarcie obozu w obecności władz harcerskich mszą św., celebrowaną przez druha ks. Maersbergiera. Następnie przegląd obozu przez druha dr. Tadeusza Stramiłkę, przewodniczącego Z. H. P., oraz gen. A. Osńskiego, przewodniczącego Kom. Zlot. — Ogólne zadowolenie.

W parę godzin później przedstawiciele prasy zwiedzili obóz, który żył tętnem codziennej pracy harcerza.

Na drugi dzień Warszawa dokładnie była obznajmiona z planem obozu i urzędzeniami wewnętrznymi: 1) Komendą zlotu i obozu, gdzie panował wieczny gwar szybko załatwianych spraw, dokąd kierowali się wszyscy prawie o decyzję, pozwolenie i t. p. Aparat Komendy zlotu i obozu działał, zdawałoby się w gorączkowym pośpiechu, jednak widać było planowość zarządzeń, 2) Świetlicą, pięknie ozdobioną kilimami i obrazami druha Skoczylasa, z albumami przeszłości harcerstwa i z wzbudającym podziw planem obozu, dokonany z lotu ptaka. 3) Biurem informacyjnym, gdzie można było zaznajomić się z harcerstwem, jako organizacją. 4) Radjostacją i służbą łączności, zastępującą na pochwałę, dzięki sprężystości wykonania swych obowiązków. 5) Kantiną Zarządu Oddziału Warszawskiego, gdzie nasze panie z całym poświęceniem obsługiwały rażną i wesołą rzeszę, cisnącą się po znakomite porcje. 6) Kinem — można było siebie na zlocie zobaczyć. Wreszcie z obozami chorągwi, rozbitych z większą lub mniejszą pomysłowością, oraz z życiem harcerza w namiocie na słomie.

Wieczorem przybył do obozu Druh Prezydent Rzeczypospolitej, protektor Z. H. P. i Zlotu. Odbył przegląd drażyny honorowej, zwiedził obóz, a po rancie w kantine udał się do ogniska, gdzie długo gwarzył, mimo deszczu, jaki mżył zaczął.

Nazajutrz, w niedzielę, uroczysta msza. Oltarz na wzgórzach, dokoła sztandary drażyn, przybyłych na zlot, w szerszym kole całe chorągwie, przed oltarzem ławki, kopane w ziemi. Otwarcie obozu dla publiczności, która licznie na mszę przybyła, a następnie zwiedzała ca-

ły obóz. Każdy namiot miał gości. Pytaniom, opowiadaniom, oraz podziwianiom nie było końca.

Nie dziwnego! Po tylu latach niewoli taki olbrzymi skok naprzód, tyle ducha w tych młodocianych piersiach naszych orląt! — jak się wyraziła jedna ze zwiedzających. Widzieć można było a niejednego łzę radości w oku.

Po południu zawody w Agrykole w obecności Prezydenta Rzplitej, przedstawicieli rządu, społeczeństwa i stowarzyszeń. Prezydent dekorował medalem zastąpi (odznaką Z. H. P.) osoby, które dla harcerstwa pracowały szczerze i z poświęceniem. Zawody wykazały ogromną przyszłość, iniejątywę i wyrobienie młodzieży.

Poniedziałek — zwiedzanie obozu przez publiczność. Złożenie wieńców pod pomnikiem Mickiewicza i Poniatowskiego, jako delegacja udał się poczet honorowy ze sztandarami wszystkich drażyn złotowych.

Wtorek i Środa — Warszawa żegnała odjeżdżających zachów.

Na szczególną uwagę zasługują fakt, że komendant drażyny angielskiej, odzwyczaił się palić na wzór naszych instruktorów. Jechał do Polski z postanowieniem nie palenia podczas zlotu i tak zasmakował w tym, że postanowił więcej nie palić.\*

Anglicy i Łotysze zostawili w Naczelnictwie Z. H. P. swe sztandary złotowe, jako dowód braterstwa.

\* \* \*

Obóz żeńskich drażyn leżał w malowniczej okolicy pod Swidrem w lesie. Drażyny żeńskie miały za zadanie spędzenie czasu w obozie, zdaleka od miasta. Udało się to chyba nieźle. Ładna okolica wsi Świdry, obozowisko „leśnych dziewcząt“ zapewne pozostawi w pamięci miłe i radosne wspomnienia, mimo trudów twardego życia obozowego.

J. J.

## W obronie Sądu Okręgowego w Łomży.

Ludność miasta i okolicy zaniepokojona została pogłoskami o mającym nastąpić skasowaniu Sądu Okręgowego w Łomży. Podobno ze względów oszczędnościowych ma być zniesiony jeden z sądów okręgowych w naszej części kraju. Ważą się losy Suwałk, Łomży, Białej, Mławy i Grodna.

Obowiązkiem jest naszym zwrócić uwagi władz centralnych na argumenty przemawiające za pozostawieniem Sądu Okręgowego w Łomży. Miejscowe władze sądowe napewno nie omieszkają przedstawić gdzie należy ścisłe dane, dotyczące ilości spraw rozpatrywanych w Łomży, kosztów sprowadzania świadków, gęstości zaludnienia i t. d., do nas należy strona obywatelska zagadnienia.

Łomża posiada sąd trybunalski z górą sto lat. Z sądu tego korzystał powiat łomżyński, kolneński, szczuczynski, ostrołęcki, ostrowski, mazowiecki, pultuski i makowski. Niedawno Pultusk i Makow oddzielono od Łomży

i przydzielono do sądu okręgowego w Mławie, który został świeżo zorganizowany.

Księgi hipoteczne do dnia dzisiejszego pozostały w Łomży, nawet dla Pultuska i Makowa.

Oszczędność na skasowaniu Sądu w Łomży, wobec konieczności utrzymania znacznej części personelu, będzie minimalna. Natomiast powiększą się znacznie koszty, związane z powoływaniem świadków, np. do Białegostoku. Zwiększą się też koszty transportu aresztowanych, którzy muszą być umieszczani tam, gdzie jest odpowiednie więzienie, a więc w Łomży. Przy więzieniu musi zostać również prokurator Wygoda ludności również nie powinna być lekceważona przez władze centralne. Usunięcie Sądu Okręgowego nadto przyczyni się do upadku tak starego miasta Rzeczypospolitej jakim jest Łomża. Bowiemy wraz z sądem opuszczają Łomżę adwokaci i rejenci i ruch ludności znacznie zmniejszy się, co się ujemnie odbije na handlu.

Białystok, dzięki swemu przemysłowi zwyciężył przy ustalaniu miejsca siedziby Województwa. Niech więc Łomży pozostawiony będzie honor posiadania Sądu Okręgowego, tym bardziej, że inne wchodzące w grę miasta mniej mają tytułów do miana grodu trybunalskiego.

W tej sprawie odbyło się w magistracie zebranie obywatelskie, na którym jednogłośnie postanowiono bronić się przed skasowaniem Sądu Okręgowego i wybrano komisję, która wraz z p. prezydentem ma przedsięwziąć wszelkie niezbędne kroki.

Dr. M. Czarnecki

## W sprawie pomnika dla poległych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz zamieścić w poczytnym swoim piśmie odpowiedź moją na artykuł, umieszczony w № 5 „Wspólnej Pracy“, w sprawie budowy pomnika dla poległych.

Ponieważ figuruje tam tylko moje nazwisko, jakoby ja był wybrany w charakterze skarbnika na wiecu narodowym w 1920 r., przeto, prostując błąd niewiadomego autora artykułu w tym względzie, jednocześnie szczerze mu dziękuję za to wystąpienie, które upoważnia mnie do złożenia społeczeństwu szczegółowego sprawozdania z przebiegu tak nieszczęśliwie zapoczątkowanej akcji.

A więc prawdą jest, że w Październiku 1920 roku na wiecu w „Mirażu“, na wniosek ś. p. księdza Lutostawskiego, uchwalono wnieść w Łomży dla poległych pomnik i zaraz tamże wyłoniono komitet w osobach p. Kurcjusza, p. Wyrzykowskiego i p. R. Mierzejewskiej, nieprawdą zaś jest, że należałem do tego komitetu. Było to, jak wyżej powiedziano, w Październiku 1920 roku. Uważając, że sprawa ta powinna gorąco obchodzić każdego z nas, zebrałem wśród sędowników przy pensji, za podpisem każdego z ofiarodawców, przeszło tysiąc marek i takowe niejednokrotnie proponowałem przyjąć odemnie p. K. i p. M., z których każdy wymawiał się brakiem czasu, tak że w końcu złożyłem te pieniądze do Banku Ziemiańskiego na conto № 208.

Po upływie paru lat, przy spotkaniu z b. starostą p. Żakiem, ten ostatni podniósł sprawę budowy pomnika i, potępiając ospałość obecnego Komitetu budowy, który nic nie zrobił, radził mi zająć się szczerze tą sprawą, a Starostwo i Wydział powiatowy powołał nowy Komitet, udzielił pewien fundusz na ten cel i wyjedna w Województwie i Ministerstwie zgodę na oddanie Komitetowi istniejącego żelaznego pomnika pod Jakacią. Zachęcony tym, w porozumieniu z paru osobami, zaraz na drugi dzień złożyłem do Wydziału powiatowego odpowiednią deklarację, która została przychylnie przyjęta. Do wyłonionego Komitetu zostałem powołany i ja. To było w Lutym 1922 roku. W parę dni potem wyjechałem z p. Cyroto do pomnika w Jakaci w celu zrobienia fotografii tegoż dla artysty i inżyniera do sporządzenia projektu pomnika i technicznego planu; następnie udałem się tamże z p. Bielskim dla szczegółowego pomiaru pomnika, opisanego stanu i wyszczególnienia protokolarnie ilości upiększeń i liter brązowych.

Po sporządzeniu planu technicznego i fotografii, udałem się z temiż do p. Głębockiego w Warszawie, do którego został zaproszony profesor Szkoły Sztuk pięknych p. Weloński i ten, po przedstawieniu mu naszej sprawy, zgodził się bezinteresownie sporządzić projekt pomnika, ale zastrzegł sobie obejrzenie pomnika w Jakaci i miejsca w Łomży, gdzie ma być wzniesiony nowy pomnik. W tydzień czasu, wedle umowy, ja z p. Mogilnickim, jako zastępcą starosty, wyjechaliśmy do Śniadowa i, po przybyciu z Warszawy p. p. Głębockiego i Welońskiego, udaliśmy się z nimi do Jakaci. Po powrocie do Łomży wskazaliśmy p. Welońskiemu teren, na którym ma być wzniesiony nowy pomnik; wybór został uznany przez p. Welońskiego za nader pomyślny. W tydzień czasu udałem się do Warszawy po projekt; po powrocie w kilka dni tenże projekt z planem technicznym został przedstawiony do Województwa, z prośbą o zatwierdzenie i wyjednanie w Ministerstwie zgody na oddanie pomnika w Jakaci. Aby przyspieszyć decyzję w parę tygodni zjechałem się z p. Głębockim w Białymstoku, potem w parę tygodni Komitet otrzymał z Województwa decyzję, zatwierdzającą, z pewnemi propozycjami zmiany projektu pomnika, i zezwolenie Ministerstwa na rozebranie pomnika w Jakaci, oraz użycia materiału na pomnik dla poległych.

Pan Inżynier Świątkowski, jako członek Komitetu, sporządził nowy projekt, a Komitet miał za zadanie zebrać odpowiednie fundusze i zająć się rozbiórką pomnika pod Jakacią. Najwygodniejszą ofertę na rozbiórkę złożył p. Aleksander Malinowski, zobowiązując się dokonać rozbiórki za 3 $\frac{1}{2}$  miliona marek w ciągu dwóch tygodni z wypłatą należności po ukończeniu roboty. To było w Lutym 1923 roku. Zaznaczam dla tego, że ponieważ zwózka pomnika obciążała Komitet, to należało śpieszyć z decyzją, aby zwózkę załatwić zimową porą, gdzie łatwiej rolnikowi ofiarować jeden dzień na cele społeczne. Ofertę p. Malinowskiego zaraz tegoż dnia oddałem sekretarzowi Komitetu p. M., prosząc go o zwołanie Komitetu jaknajprędzej, no i rzeczywiście Komitet był zaproszony bardzo prędko, bo 5 Czerwca!

Na posiedzeniu Komitetu powołano dwie komisje: jedną wykonawczo-gospodarczą, a drugą finansową. W skład pierwszej weszli: Inżynier Świątkowski, prezydent Świdorski, p. Marchewko, p. Bielski i ja, a w skład drugiej: p. p. S. Kurcusz, M. Wyrzykowski, K. Antosiewicz i inni. Uchwalono, aby Ko-

\*Abstynencja jest obowiązkowa dla instruktorów jedynie polskiego harcerstwa. Za granicą po dojsciu do 21 lat abstynencja skautów nie obowiązuje.

misja gospodarczo-wykonawcza niezwłocznie przystąpiła do rozbiórki pomnika, a finansowa do zbierania funduszu. W końcu przystąpiono do zdecydowania oferty p. Malinowskiego, gdyż inni nie popierali swych ofert. Aliści przed rozważaniem p. sekretarz okazał ofertę znanej u nas firmy „Postęp”, która na czelu z p. Pokorzyńskim zobowiązała się rozobrać, a nawet i pobudować nowy pomnik, ale już za rozbiórkę zażądała nie 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil., a 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona, płatne niezwłocznie 1 mil., za 2 tygodnie 1 mil., i po ukończeniu rozbiórki resztę. Ponieważ firma „Postęp” zadeklarowała Komitetowi z sumy ofertowej 300 tysięcy marek ofiary (przypomina mi się Zagłoba, co ofiarował Niderlandy), ma się rozumieć, Komitet przyjął ofertę firmy „Postęp” i zaraz tegoż dnia wypłacił milion marek, ofiarowane przez Wydział powiatowy. Wedle brzmienia § 4 kontraktu roboty miały być rozpoczęte natychmiast po podpisaniu umowy i zapłaceniu pierwszej raty, czas rozbiórki oznaczony był na trzy tygodnie od dnia rozpoczęcia. Po kilku dniach, przy spotkaniu się z p. Pokorzyńskim, ten oświadczył, że roboty idą, a po paru tygodniach zakomunikował, że dalej za powyższą sumę robić nie będzie, gdyż robotnicy strajkują.

Na takie dictum ja z p. prezydentem Świderskim pojechaliśmy na miejsce sprawdzić co firma „Postęp” zrobiła w ciągu miesiąca. Znaleźliśmy stopnie z piaskowca kieleckiego rozwalone, część kopuły rozbitą, brzozy podejmowane, jedną tafel żelazną z cokółtu odjętą i w środku z 4 krokwi, na wysokości 3—4 sążni, ustawione rusztowanie. Po powrocie natychmiast powiadomiłem sekretarza, aby zebrał posiedzenie Komitetu, a sam wygotowałem projekt rejentalnego wezwania firmie „Postęp” i takowe doręczone było notariuszowi Selerowskiemu. Nie wiem na czyją inicjatywę zdecydowano przedewszystkiem napisać do firmy „Postęp” list, który zdaje mi się dotąd się pisze.

Wobec takiego stanu rzeczy ręce mi opadły, chęć odleciała i do tego czasu cała ta sprawa w spokoju spoczywa. Jednakże słusznie autor pisze, że należy społeczeństwu złożyć sprawozdanie, co się zrobiło z funduszem. Otóż panie sekretarzu Komitetu, czy Pan nie uważa za słuszne zadość uczynić tej prośbie, a właściwie prawnemu żądaniu?

Tak się przedstawia praca Komisji gospodarczo-wykonawczej. Komisja finansowa, od czasu otrzymania mandatu, absolutnie nie dała znaku życia o sobie i fundusz, jaki wpłynął na conto № 208 i na ręce p. sekretarza, po poczynionych przez tegoż wydatkach, obecnie, słuchajcie państwo dobrze,— stanowi aż całe 5 złotych, gdy p. Malinowski za rozbiórkę żąda 1.500 zł.

Uważam, że złożyłem społeczeństwu wyjaśnienie z niefortunnie rozpoczętego pięknego dzieła. Jeden członek nie zajędzie daleko, szczególnie jeżeli mu koły w szprychy wsadzają, i sprawdza się przysłowie: „kował zawinił, a ślusarza powiesili.”

W końcu ja sam, jako członek Komitetu, mam prawo zapytać kogo należy, jak długo jeszcze ta sprawa będzie czekać, czy może na drugą inwazję bolszewicką?

Proszę przyjmując wyrazy poważania

A. Rogiński.

## Krótkie sukienki obalą Polskę.

W № 19 „Życia i Pracy” wynaleziono nowe niebezpieczeństwo dla Polski uknute przez wrogów Polski, którzy chcą „w ten sposób doprowadzić kraj nasz do upadku”. Otóż „żydowsko-masońska mafia”, nie mogąc zgnębić Polski w inny sposób, przesyła do nas z Paryża obeiste i kase mody, które „doprowadzą nas do utraty wolności, do zguby”. Ponieważ mody panują nad wszystkimi państwami, a przedewszystkiem nad Francją, Anglią i Niemcami, więc tamte państwa powinny upaść pierw od nas, tymczasem Francja i Anglia weszły na drogę rozwoju swych krajów i kroczą po niej wielkimi krokami, a Niemcy dość szybko dźwigają się z upadku, spowodowanego wojną. Moda, jak i Hiszpanka, nie daruje nikomu, a więc nie jest wymysłem specjalnym przeciwko Polsce.

Autorzy pomieszali głupstwa z poważnymi rzeczami: dobrą i świetlaną przyszłość kraju z pieluszkami i pantalonami, »krzyk boleści Sereą Jezusa« z krótkimi sukienkami itd., a wszystko to przez błąd zasadniczy, polegający na potępieniu ciała człowieka, jako grzesznego. Ciało ludzkie jest stworzone celowo dla rozmnażania się i żadna jego część, a tymbardziej ta, która wykonuje najwyższe funkcje przeznaczenia, nie może być uznawana za najgorszą. Prawdziwa niewinność dziecięcia nie wie co to wstydlivość, dopiero ciągle wmawianie w dziecko, że ma się wstydić pewnych części ciała, kształci w nim wstyd, a jednocześnie zaostża niezdrową ciekawość. Można być zapiętą pod szyją i chodzić w »pantalonych zamkniętych na głucho« i jednocześnie być rozwiązłą do najwyższego stopnia. Sztuczne ukrywanie ciała jeszcze bardziej podnieca ciekawość młodzieży, niż nagość. Widok nagiego ciała w sporcie daje doskonałą tresurę nerwom i uczy patrzeć na ciało, jako na źródło zrzeczności, piękna, siły i innych zalet, a nie tylko jako na źródło podniecenia seksualnego. Jestem przekonany, że gdyby ładzie chodzili nago, mniej byłoby wśród nich zbozezeń. Niestety warunki klimatyczne zmaszają nas do noszenia grubej odzieży, chociaż autor artykułu twierdzi, że obranie służy tylko do zakrywania kształtów ciała, których on tak się boi.

Z całego artykułu widać, że wylągl on się w rozgorączkowanej głowie mnicha lub ezłowicka o zbozonym popędzie naturalnym, który nie ma w sobie radości życia, nie czuł nigdy rozkoszy kąpieli na powietrzu i wygrzewania całego ciała na słońcu.

Przyroda nie da się zgnębić i mści się na tych, którzy chcą jej prawa pogwałcić. Nawet lekarze zalecają hartowanie ciała na powietrzu w lekkim ubraniu. Zapinać się aż po szyję w lato, »nie pozwalając sobie na żaden zgoła dekolt, ani też na krótkie rękawy»; »nie nosić sukien i bluzek przezroczystych bez podszewki», »starać się, by wszystkie niemowlęta od czasu przyjścia ich na świat, były zawsze przykryte przez pieluszki, zapinane na głucho», — to są przepisy, jak wychować dziecko cherlawe, słabe i małokrwiste! Odwrotnie, kto chce mieć zdrowe dziecko, niech nie krępuje go pieluszkami, niech pozwala

mu jaknajczęściej biegać w słońcu nago, niech nie kładzie nań w lato bluzek z podszewką, zapinanych pod szyję i pantalonów, »zapinanych na głucho».

Przepis, że »sukienki dziewczynek do lat 12 (akurat 12) powinny sięgać co najmniej do kolan, po latach 12 po za kolana» — jest drobnostkowym i śmiesznym; chociaż O. Mates twierdzi, że »kto nie zwraca uwagi na ten przepis skromności chrześcijańskiej, — popełnia grzech mogący łatwo stać się ciężkim i z którego należy się spowiadać». A finał: »Matki szlachetne, usłyszcie krzyk boleści Sereą Jezusa... dziś jeszcze przedłużcie suknie waszych córeczek małych i dużych!» — jest kapitalnem.

A możeby tak, dla zgnębienia szatańskiego pomysłu różnicy płci, dokonywać operacji na noworodkach i czynić z nich rodzaj nijaki? M. C.

## ZGROZA.

W numerze ósmym pisma „Życie i Praca” umieszczono pod nagłówkiem „Z Paszczy Karpiowskiej” list, skierowany przeciwko propagandzie, szerzącej wśród mieszkańców gminy Turośl hasła kościoła narodowego.

Nie znam zasad organizacji tego kościoła i nie zwróciłbym na to uwagi, gdyby nie pewien szczegół, który chce tu poruszyć.

Jak widać z treści listu, autor jego tak jest silnie przywiązany do kościoła rzymsko-katolickiego, że o przeciwnikach jego nie może myśleć i mówić bez uczucia gniewu i nienawiści. Pomijam to, czy takie stanowisko zgadza się z nauką Chrystusa, który nawet nieprzyjaciół kazał miłować, ale nie mogę przemilczeć o tem, że owa nienawiść autora każe mu gardzić mową ojczyzną. Między innymi czyni zwolennikom kościoła narodowego zarzut, że im zachciewa się mszy po polsku.

Czy jest to zbrodnia? Czy Bóg nie rozumie języka polskiego? Czy język Kochanowskiego, Modrzewskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego nie jest godny, aby w nim odprawiano mszę świętą. Jeżeli to ma być argument przeciw kościołowi narodowemu, to ten kościół zastępuje na jak największe poparcie. Gdyby społeczeństwo nasze miało więcej poczucia godności narodowej, nie zniósłoby obojętnie takiej zniewagi jego języka narodowego, tem bardziej, że domaganie się mszy po polsku nie jest przeciwne prawom kanonicznym, bo nawet w Polsce mamy kościół, który uznaje zwierzchnictwo Papieża, a nie używa weale języka łacińskiego: jest to kościół grecko-katolicki, którego wyznawcami w Polsce są Ukraińcy. Niestety — jesteśmy bardziej papiescy niż sam Papież; wie o tem Rzym i za to odpłaca się nam lekkważeniem naszych spraw narodowych.

Dziwić się należy redakcji „Życia i Pracy”, stojącej rzekomo niezachwianie „na gruncie narodowym”, która przez lekceważenie mowy ojezycznej na łamach swego pisma chce budzić i podnosić wśród swoich czytelników ducha narodowego. Zaiste trafna metoda pracy, lecz pracy antynarodowej.

A. Ewid.

## Odpowiedź Redaktorom „Życia i Pracy”.

W № 16 „Życia i Pracy” ukazał się polemiczny artykuł, zatytułowany „Z miejscowej prasy”, który, przy najpobłażliwszej ocenie, nie licuje z powagą drukowanego słowa i nie robi zaszczytu djececzjalnemu organowi.

Autor wspomnianego artykułu, w którym łatwo domyślić się głównego lidera wydawnictwa, występującego pod mianem kierownika literackiego (redaktor od kozy i wierszy na wywczasach), tłumacząc się brakiem miejsca na głębszą analizę (zrozumiałe wobec przedruku książki kucharskiej), rzuca „acz niechętnie” kilka uwag pod adresem „Wspólnej Pracy”. To nie przeszkadza, że te kilka uwag przeistaczają się w rozwlekłą, chaotyczną wiązaną najrozmaitszych rzeczy i pojęć, przeplatana nieudanym dowcipem, kłamstwem i insynuacją. Bo i czego w tym artykule niema: wywłaszczenie fabryk i spółdzielnia łomżyńska, Mac - Donald i Herriot, Mussolini i trakt do Moskwy, krakowski proces i zamach na kś. Sejpla, poseł Chętnik i Boże Ciało, wybory do rady miejskiej i drukarnia djececzjalna, wreszcie „Ort”. Wszystko razem: szukanie dziur w całym, czyli nie podoba nam się „Wspólna Praca”.

Omawiając artykuł wstępny z № 4-go „Wspólnej Pracy” o kryzysie gospodarczym, autor przekręca i fałszuje zawarte w nim zdania i myśli, starając się ośmieszyć koncepcje rozwiązania poważnego zagadnienia państwowego, które powinno żywo obchodzić nie tylko prasę lecz i każdego myślącego obywatela.

Politykę Mac-Donalda i Herriota nazywa „drogą do Moskwy”; natomiast zachwyca się faszyzmem i oczekuje chwili, kiedy, za przykładem Włoch, pójdą inne państwa. Ponieważ sprawa faszyzmu poruszona była na tle ostatnich wypadków włoskich, to gwałtownego przejawu sympatii autora dla faszyzmu nie można inaczej nazwać, jak uświęcaniem zbrodni faszystowskich, którzy, dla osiągnięcia celów politycznych, mordują nie tylko socjalistów lecz i księży katolickich.

Nie podoba się autorowi milczenie „Wspólnej Pracy” o zbrodni krakowskiej. Istotnie, nie chcieliśmy pod tym względem naśladować was, panowie z „Życia i Pracy”, przesądając sprawę przed wyrokiem. Jeżeli jednak chodzi o stanowisko demokracji, to jest ono znane i niejednokrotnie podkreślane przez pokrewną nam prasę stołeczną, która źródło zbrodni upatruje przede wszystkim w rządach Chjeny. Smutne wypadki krakowskie powinny prawicę naszą nauczyć przynajmniej

jednego, że przy pomocy bagnatów można rządzić tylko do pewnego czasu, a w każdym razie siedzieć na bagnatach nie można!

O zamachu na kś. Sejpla umieściliśmy wzmiankę w № 3 na stronie 5, kolumna I, a więc nie rozumiemy skąd wziął się zarzut o rozmyślnym pominięciu tego „doniosłego wypadku”.

Nie możemy też nic poradzić na to, że nie przypada wam do gustu obiektywna kronikarska wzmianka o uroczystości Bożego Ciała. Pisać źle i nie pisać źle!

Ciekawą jest rzeczą na jakiej to podstawie obecną radę miejską miasta Łomży nazywacie panowie lewicową. Czyżby prawica miała się wyrzec aż 10 ciu swoich radnych, którzy stanowią większość w radzie, mianowicie: K. Antosiewicza, prezesa, R. Bielickiego, jego zastępcy, W. Bielickiego, K. Bronowicza, K. Jaroszyńskiego, A. Karaszewskiego, B. Podsiada, J. Rozesłańskiego, W. Szysko i W. Żalka? Jeżeli chodzi o lewicę chrześcijańską, to ma ona tylko jednego przedstawiciela, a lewica żydowska na 9 radnych — 3 ch.

Ukoronowaniem omawianego artykułu jest ów, tłustym drukiem podkreślony, „Ort”. Chcecie nam panowie „osłodzić życie” przez ujawnienie strasznej tajemnicy, że towarzystwo „Ort”, które na łamach „Wspólnej Pracy” ogłosiło sprawozdanie z zamkniętej kwesty, jest niczem innym, jak „Obszczestwom Raboczawo Truda”. Choćby nawet i tak było, to i cóż z tego? Jeżeli takie towarzystwo w Polsce istnieje, jest zalegalizowane i posiada prawo urządzania ulicznych kwest, a z tego płynący obowiązek publicznego wyrachowania się drukiem w prasie, to jakżeż tu „osłoda” dla naszego pisma, że takie zapłacone sprawozdanie ogłosiło?

Zarzut, że umieściliśmy ogłoszenie żydowskie nie macie prawa nam zrobić, bo sami, pomimo wrogiego stosunku do żydów, skwapliwie je w swoim piśmie drukujecie. A więc pozostaje jedno: chodziło wam o najpospolitszą insynuację — rzucenie podejrzenia, że jesteście w porozumieniu i wysługujemy się jakiejś bolszewickiej organizacji, której centrali należy szukać w Rosji Sowieckiej.

Takimi drogami, panowie, daleko nie zajdziecie!

## Odpowiedź p. K. Ryntflejszowi.

Zanim się komuś zarzuci fałsz należy, jeśli się jest istotnie uczciwym przeciwnikiem, sprawdzić jak było w rzeczywistości. Wiadomość o zgodzie chadeków na komisji sejmowej na zmniejszenie ilości świąt zaczerpnęliśmy z prasy stołecznej. Wiadomości tej, podanej przez prasę Warszawską, ani Klub Sejmowy ani żaden z posłów Chrześcijańskiej - Demokracji nie prostował. Niema więc Pan żadnego prawa twierdzić, że tak nie było bez przedstawienia dowodów w postaci stenogramów z komisji sejmowej.

W rzeczywistości było tak, że na komisji przedstawiciel Ch.-D. zgodził się na skasowanie niektórych świąt, ale potem Klub Ch.-D. nie aprobował tego stanowiska i większością głosów uchwalił wystąpić w obronie świąt.

Tego rodzaju sprzeczności są częste u chadeków, ponieważ do organizacji należą i fabrykanci i robotnicy. Z projektem skasowania niektórych świąt wystąpiła organizacja przemysłowców „Lewiatan”, do której należy p. Korfanty i inni chadecy, i oni właśnie byli za zmniejszeniem ilości świąt.

Program Ch.-D. jest nam znany, ale rzeczywistość nie zawsze odpowiada programowi. Np. p. R. ogłasza światu, że Ch.-D. jest za 8-mio godzinnym dniem roboczym, a jeden z przywódców chadecji p. Korfanty akurat teraz, jako dyrektor „Skarboferm”, przeparał u rządu pozwolenie na zaprowadzenie 10-cio godzinnego dnia pracy, zamiast 8-miogodzinnego, na Górnym Śląsku.

Naturalnie, że robotnicy chodzący są za 8-mio godz. dniem pracy, ale p. Korfanty i inni przemysłowcy chodzący są silniejsi na razie i, wbrew artykułom takich pionków jak Włoszczowski i Tysza zaprowadzają 10-cio godz. dzień pracy.

Twierdzi Pan, że Ch.-D. głosi hasła miłości, równości i sprawiedliwości społecznej. Miłość na ustach i na papierze macie, ale w rzeczywistości co innego! Czy Wasze artykuły o badacza Pisma Świętego Wnorowskim są przepojone miłością? Czy Wasze artykuły o socjalistach i czerwonym sztandarze nie zieją nienawiścią? Czy nie jest Wam wiadomem, kto denuncjował prof. A. Borkowskiego i domagał się jego asunięcia z posady za to, że odezwał się przychylnie o kościele narodowym?

A teraz równość! Gdzie w programie Ch.-D. ma równość? W ferworze polemicznym dla zgnębienia nas dopuszcza się Pan herezji! Bowiem encyklika papieska z r. 1901 „O demokracji chrześcijańskiej” wyraźnie powiada: „Demokracja chrześcijańska musi bronić nierówności stanów, która zresztą jest właściwością dobrze uporządkowanych państw. Musimy obstawać przy takiej formie i takim porządku społecznym, jaki temu nadał Bog Stwórcą.” Pewno Pan tego nie czytał? Albo słynna encyklika Leona XIII „Rerum novarum” na stron. 15 głosi: „To przede wszystkim winno być uznane, iż trzeba w cierpliwości znosić nieodmienną dolę ludzką.” I dalej: „Niepodobna, aby się zrównało to, co jest u dołu, z tem, co u szczytu istnieje”. „Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz próżno walczyć przeciwko naturze rzeczy.”

Św. p. ks. Lutosławski w szeregu swoich broszur również dowodził, że równość, to jest nonsens socjalistyczny,

a Pan twierdzi, że to hasło chadecji! Radzimy bić się w piersi i odwołać swą mimowolną herezję!

Sprawiedliwość społeczna jest pojęciem względnym i każdy może ją inaczej rozumieć. Chrześcijańska - Demokracja chce takiej sprawiedliwości społecznej, którą można urzeczywistnić za zgodą fabrykantów, a socjaliści twierdzą, że nie może być sprawiedliwości społecznej bez obalenia ustroju kapitalistycznego, a więc dążą do niej wbrew prywatnym posiadaczom narzędzi produkcji.

Kto apoważnił p. R. do występowania w imieniu inteligencji łomżyńskiej? „Wspólna Praca” skupia nie tylko socjalistów, lecz całą postępową i demokratyczną inteligencję. Co zaś do socjalistów, to mają oni w swych szeregach więcej inteligentów niż Pana się zdaje. Wpływy socjalistów można ocenić, obliczwszy głosy, które padły na 2 w Łomży.

Więc również przestała bać się socjalistów.

## Odpowiedź pracownikom drukarni djececzjalnej.

Szerze was, panowie pracownicy drukarni djececzjalnej, żałujemy! Albo jesteście naiwni, jak dzieci, albo zatruliście honor robociarski, zesłaliście do roli niewolników i dziadów! Nie wstydzicie się kłaść podpisów swoich pod takimi bzdurstwami, jak odpowiedzi w № 14 i 20 „Życia i Pracy”, gdzie jedno drugiego się nie trzyma, jedno drugiemu przeczy, gdzie ciągle mowa o jakichś „dobrodziejstwach i dobrodziejach”. Człowiek pracy nie zna łask pańskich, nie zna dobrodziejstw. Sam jest dobrodziejem, bo swoją krwawicą dorabia przedsiębiorcę.

Kto wam żałuje tego kawałka chleba, jaki znaleźliście w drukarni djececzjalnej. Szczęść wam Boże! Nam nie chodzi zupełnie o was o wasze zarobki, o wasz stosunek do tej lub innej drukarni, lecz o to: 1<sup>o</sup>, czy jest rzeczą wskazaną, aby duchowieństwo prowadziło własne przedsiębiorstwa dochodowe, aby księża z „dusz pasterzy” przestawali się na „przedsiębiorców i handlarzy”? i 2<sup>o</sup>, czy jest rzeczą etyczną posyłać pracowników drukarni djececzjalnej do urzędów i biur w celu odbierania robot, wykonywanych dotychczas przez inne drukarnie?

Ponieważ na powyższe pytania nie otrzymaliśmy odpowiedzi, to sąd o tych rzeczach pozostawiamy czytelnikom. Na tym kończymy polemikę w tej sprawie.

### Komunikat urzędowy.

Województwo Białostockie podaje do wiadomości, że przez punkty kontrolne na granicy polsko - gdańskiej przepuszczone będą do w. m. Gdańska tylko te osoby, które posiadać będą ważne dowody osobiste, w myśl konwencji polsko - gdańskiej, zawierającej rubrykę „przynależność państwa.”

## Do młodzieńca, mianującego się Mieczysław Januszewicz, i jemu podobnych.

Moeno żałuję, że nie byłem obecny podczas pochodu socjalistycznego w dniu 13-VII-24, bo, gdybym był, sambym wziął cię, młodzieńcze, za uszy i nauczył szanować tłum manifestujący pod czerwonym sztandarem. Dla ciebie czerwony sztandar jest „symbolem krwi i nienawiści społecznej” a dla mnie jest symbolem krwi ofiarnej i bohaterkiej, przelanej przez Okrzejów, Montwiłłów i tyła, tyła bezimiennych w walce o Polskę i sprawiedliwość społeczną. Dla ciebie pieśń „Czerwony Sztandar” jest wstrętną, że mówi o krwi łada roboczego, przelewanej stramieniami i o zemście, a dla każdego socjalisty pieśń ta jest pokrzepieniem, a zemsta nad ciemżycielami jest święta.

Co byś powiedział, młody chłopcze, gdyby ktoś nie zdjął czapki, spotkawszy pochód t. zw. narodowy lub procesję. Napewno z oburzeniem byś rzucił się na niego i dałbyś świadectwo „rozwydrzenia i zdzieczenia”?

Kto nie chce zdejmować czapki przed czerwonym sztandarem niech zejdzie z drogi manifestującego tłumu. Nie pomoże tu i policja, o którą woła redakcja „Życia i Pracy”.

Jeżeli chcecie, żeby symbole waszej wiary i waszych przekonań były szanowane, umiejcie uszanować wiarę i przekonania innych.

*D-r. M. Czarnecki.*

## Z Myszyńca.

W dniu 13 lipca r. b. zjechał na wiec poselski do Myszyńca ks. Okoń. Ludzie dążyli do stolicy karpiowskiej jak na największy odpust. Do rozreklamowania wiecu dopomógł miejscowy ks. prałat Kaligowski, poświęcając od dłuższego czasu całe kazania ks. Okoniowi. Olbrzymi rynek zavalony ludźmi — przybyli z najodleglejszych zakątków Paszczy Karpiowskiej, aby zobaczyć „wykłętego księdza” i przysłuchać się temu, co on mówi.

Ponieważ kazania ks. prałata nieposkutkowały, to chwyciono się innego środka, aby przeszkodzić wiecowaniu, mianowicie: pod wodzą miejscowego nauczyciela zorganizowano z kilku strażaków, dewotek i działwy szkolnej „kocią muzykę”. I to na nie się nie przydało, nie pomogła i karygodna bierność przyglądającej się temu miejscowej policji. Łobazerskiemu wystąpieniu położyła w zarodku kres interwencja chłopska, zmaszując gromadkę obalających ludzi i Boga dacha winnych dzieciaków do pospiesznego wycofania się.

Z całą surowością należy potępić czyn nauczyciela, który pozwolił sobie na użycie działwy szkolnej do podobnej roboty.

Po wiecu posypały się skargi ustne i piśmienne, najczęściej na ks. prałata. Proszono aby uwolnić parafję od takiego opiekana.

*J. S.*

## Tydzień i Zjazd strażackie.

Systematyczna walka z rozwielenioną w Polsce kłeską ogniową po wsiach i miasteczkach spoczywa na barkach niemal wyłącznie obywatelskich organizacji ochotniczych straży pożarnych w liczbie 2874 placówek bezinteresownej służby publicznej, jednoczącej pod swymi sztandarami zgorą 100.000 obywateli uszeregowanych.

Gdy w Czechach przypada jedna straż na 1.100 mieszkańców oraz 8 i pół km. kw. przetrzeni, w Bawarii zaś na 1000 ludności i 10 km.kw., to w Polsce, dzięki staletniemu zaniedbaniu ze strony władz zaborezych i obojętności ogółu obywateli, stan obrony przeciwpożarowej przedstawia się nader ujennie, bowiem przypada u nas jedna straż na 99.300 mieszkańców i 134 km. kw. obszaru.

Nadto z braku samowiedzy gospodarze ogół szerszy nie przejawia wyężonej akcji w kierunku tworzenia nowych placówek samopomocy obywatelskiej, któremi są ochotnicze straże pożarne. To też Główny Związek Straży, celem uświadomienia ogółu o potrzebie planowo organizowanej obrony przeciwpożarowej, uzyskał u władz zezwolenie na urządzenie tygodnia strażackiego w całym Państwie w dacie 10—18 sierpnia r. b., a w celu popularyzacji potrzeb, zadań i ustroju ochotniczych straży pożarnych, w wymienionym okresie czasu, będzie sprzedawana, wydana specjalnie z okazji tygodnia strażackiego, jednodniówka.

Urządzany na prowincji tydzień strażacki zakończony zostanie w Warszawie liczenie się zapowiadającym ogólnopolskim zjazdem delegatów straży łącznie z przedstawicielami samorządów powiatowych i miejskich.

Trzydniowy zjazd ten odbędzie się w gmachu Politechniki Warszawskiej podług szczegółowego programu opracowanego przez Radę Naczelną Głównego Związku Straży Pożarnych. Bliższych informacji adziela zainteresowanym biuro prezydjam Gł. Związku (Aleje Jerozolimskie 41, tel. 84, 30, 78, 43 lub Dówdztwo miejscowej straży ogniowej.

## Kronika.

**Rocznica Legionowa.** W dniu 6 sierpnia r. b. upływa 10 lat od chwili przekroczenia granic Kongresówki przez pierwszą kompanję kadrową Legionów Polskich.

W celu upamiętnienia tego wiekopomnego czynu orężnego, którym najlepsi synowie Ojczyzny, z Józefem Piłsudskim na czele, stwierdzili nieprzedawnione prawo narodu do niepodległego bytu, odbędzie się w Łomży w teatrze «Reduta» WIECZÓR LEGJONOWY. Na program Wieczoru złożą się: 1) odczyt p. Tadeusza Wieniawy-Długoszewskiego; 2) Część koncertowa i 3) Wyjątek z «Wesela» Wyspiańskiego — scena Wernihory z Gospodarzem.

Dla łomżyniaków i łomżnianek Wieczór ten będzie żywym przypomnieniem miłych chwil, spędzonych w towarzystwie „Legunów”, podczas pobytu w Łomży pierwsze-

go i czwartego pułków, względnie — przykrych chwil z czasów internowania legionistów za drutami w koszarach przy szosie śniadowskiej.

Bilety można wcześniej nabywać w księgarni W-go Czochańskiego, róg ul. Długiej i Krótkiej.

**Zwiedzanie Polski na rowerze.** W tych dniach przybył do Łomży p. Adam Kwiatek, członek Lwowskiego Towarzystwa Kolarzy i Motocyklistów, który postanowił zwiedzić bez pieniędzy całą Polskę na rowerze. Przebył on już drogę Lwów — Wilno — Grodno — Łomża i udał się dalej do Świecia, by przez Puck, Poznań, Katowice, Zakopane i Tarnopol wrócić do Lwowa. Dzielnym kolarz opuszczał Łomżę z uczuciem gorczy, gdyż nikt z tutejszych cyklistów nie zainteresował się nim i nie pomógł mu w niczem. Tylko właściciel składu rowerów Bursztyn wykazał poczucie solidarności cyklistowskiej i pomógł Lwowaninowi jak mógł. W innych miastach istnieją towarzystwa cyklistów i te bardzo serdecznie ułatwiają p. Adamowi Kwiatkowi pobyt i dalszą podróż.

**Z życia robotniczego.** Robotnicy, pracując w lesie Czerwony Bór od świtu do zmroku czyli koło 15 godzin, zarobili od 3 do 5 milionów dziennie. Na utrzymanie rodziny w Łomży i siebie samego w lesie jest to stanowczo za mało. Dnie stają się coraz krótsze, więc i zarobki będą jeszcze spadały. Należałoby zrewidować płacę. W roku 1921 metr<sup>3</sup> drzewa w lesie kosztował 200 marek, a robotnik brał wtedy 120 marek za robotę. Obecnie sprzedaje się metr<sup>3</sup> drzewa opałowego w lesie po 4 złote, więc robotnik powinien otrzymać 1 zł. za metr okrągłego, 1,50 zł. za metr szczebanego i 2 złote za metr skrobanego. Utyskiwanie robotników na brak noclegów będzie usunięte po wybudowaniu baraków.

Przy pracy brukarskiej w mieście, prowadzonej przez magistrat, brak jest należytej organizacji. Godzi się robotników na akord, a nie podwozi im się ani piasku ani kamieni na czas. W ten sposób zarząd miasta dyskredytuje się w oczach ludności. Tymbardziej, że p. prezydent osobiście zapewniał robotników, że zaraz przyśle konie do wożenia piasku i kamieni, a tymczasem to „zaraz” trwało parę dni; gdy konie już przyszły, to przedewszystkiem przywieziono materiał dla partii robotników dziennych, a potem woźnica śpieszył się po trawę i robotnicy akordowi znowu nie mieli materiału i nie mogli pracować.

**Kto z bezrobotnych ma prawo do zasiłku rządowego.** Z zasiłku w myśl uchwały Rady Ministrów mają prawo korzystać bezrobotni, którzy ukończyli 18 lat, pracowali w przedsiębiorstwie zatrudniającym mniej niż 5 robotników, którzy stracili robotę nie wcześniej niż 1 stycznia 1924 i nie później niż 10 dni przed zgłoszeniem się o zasiłek i którzy zamieszkują 3 miesiące na terenie bezrobocia.

Tracą prawo do zasiłku robotnicy, którzy w ciągu ostatnich 12 miesięcy pracowali mniej niż 20 tygodni; robotnicy chorzy; inwalidzi, których usunięto z pracy z powodu niepełności, robotnicy podczas strejku i ci, którzy nie przyjmą pracy wskazanej im przez urząd pośrednictwa pracy.

Zasiłek wynosi: dla robotnika samotnego 20%, dla robotnika obarczonego rodziną z 1-2 osób 25%, dla rob. obarcz. rodziną z 3-5 osób 30%, dla rob. obarcz. rodziną więcej niż z 5 osób 35%, zarobku otrzymanego przy ostatniej pracy, ale nie więcej niż 1 złoty 75 gr. dziennie.

**Mosty na Narwi** zostały uszkodzone na wiosnę dotąd są na pół zamknięte i nic

się w nich nie poprawia. Obecnie woda jest najniższą i robota kosztowałaby najtaniej. Dziwną jest opieszałość odpowiednich władz. Ludzie mieliby trochę pracy i uniknęłyby się ironicznych uwag całej ludności okolicznej na temat naszej gospodarki.

**Zabójstwo.** W niedzielę dnia 27 lipca r. b., we wsi Krzewo pod Łomżą B. Żukowski 18 lat zabił sąsiada swego D. Kalskiego 25 lat, który osierocił żonę i dwoje dzieci. Powodem zbrodni miały być nieporozumienia osobiste. Aresztowano i osadzono w więzieniu, oprócz zabójcy, brata jego A. Żukowskiego, który był obecny przy dokonaniu zbrodni i Józefa Kruszewskiego, który miał dostarczyć narzędzie zbrodni — nóż.

**Policji Państwowej w Łomży** składa serdeczne podziękowanie Zarząd Ochrony św. Józefa w Łomży za przysłane mięso: 50 kg. wołowego i 26 kg. cielęciny.

**Sprawozdanie.** W dniu 13 lipca 1924 r. ze sprzedaży znaczka, z którego dochód przeznaczono na urządzenie szkoły zawodowej dla dziewcząt, zebrano 218 złotych 22 grosze i 1 monetę austriacką. Serdeczne podziękowanie kwestarom i kwestarzom składa — Zarząd Koła Polek.

## Ze świata.

**Brazylja.** W Brazylii wybuchło zbrojne powstanie.

**Persja.** Konsul amerykański został zabity przez tłum za to, że fotografował studnię publiczną, co Persowie uznali za profanację świętości. Sekretarz konsula, oficer policji i 6 agentów policyjnych odniosło rany.

**Egipt.** Student egipcjanin strzelił z rewolweru do premiera Zaglula Paszy i ranił go ciężko w klatkę piersiową. Tłum zlinczował sprawcę zamachu. Stan zdrowia premiera jest zadowolający.

**Chiny.** Z powodu oberwania się chmury nastąpiła koło miasta Tientsin olbrzymia powódź. Zginęło koło 20.000 osób.

**Czecho-Słowacja.** Przy 4-ym locie z pasażerami koło Calakowie skrzydło aeroplanu uderzyło o topole i nastąpiła eksplozja benzyny w zbiorniku. 3 mężczyźni i jedna kobieta poniosło śmierć.

**Rosja.** Liczba bezrobotnych w Rosji Socjetyckiej wynosi 1.369.000 osób według oficjalnego obliczenia giełd pracy.

**Francja.** W szpitalu w Paryżu artystka Teatru Polskiego Stanisława Umińska zabiła z rewolweru swego narzeczonego Jana Żynowskiego, literata, który był chory na raka wątroby i prosił narzeczoną o skrócenie jego cierpienia.

Amnestja uchwalona przez Izbę Poselską objęła wszystkich więźniów politycznych, skazanych przez „blok narodowy”, za wyjątkiem tych, którzy za pieniądze służyli wrogom kraju. Wolność uzyskał Caillaux i Malvy, ofiary zemsty Clemenceau, bolszewicy francuscy Sadoul i Guilbeaux, zaocznie skazani na śmierć, i wielu, wielu innych.

**Stany Zjednoczone.** Zaczął się tu okres bezrobocia. Już dziś można naliczyć koło 2.000.000 bezrobotnych. Przepowiadają że po wyborach na prezydenta będzie gorzej, bo teraz obydwie burżuazyjne partje, t. j. republikanie i demokraci, starają się o powstrzymanie bezrobocia w celu zyskania głosów na

swego kandydata. Została utworzona Partja Pracy, do której weszły związki zawodowe, secesjonisci z partji republikańskiej z sen. La Follette na czele, amerykańska partja socjalistyczna i partja farmerska robotnicza.

**Niemcy.** W kopalni w Gelsenkirchen nastąpił wybuch gazów. 4 gorników straciło życie, 3 jest ciężko rannych.

**Włochy.** Liberalowie pravicowi, którzy dotąd popierali faszystów, przeszli wraz z dziennikiem „Giornale d'Italia” do opozycji Zwłok zabitego przez faszystów socjalisty Matteotiego dotąd nie znaleziono.

**Anglja.** W Londynie odbywa się konferencja przedstawicieli Anglii, Francji, Japonji, Belgji, Włoch w obecności innych mniejszych państw i Stanów Zjednoczonych w sprawie uregulowania sprawy niemieckiej.

## Z kraju.

**Proces w Krakowie.** Od kilku tygodni trwa w Krakowie proces przeciwko robotnikom oskarżonym o zaburzenia i strzelanie do wojska w listopadzie 1923 podczas słynnego strejku i militaryzacji kolejarzy. Cała klasa pracująca sledzi z uwagą przebieg rozpraw. Prasa chjeńska szczuje bez przerwy przeciwko podsądnym i zgóry nastaja opinię nieprzychylnie dla robotników. Od samego początku przewodniczący sądu Dr. Markiewicz zachowuje się tak, jakby był oskarżycielem, a nie sędzią i z tego powodu poslowie socjalistyczni i wyzwoleńcy wnieśli interpelację w Sejmie. Ostatnio wydało się, że prokurator Sozoński, znany chjenista, bojąc się, żeby ława przysięgłych w obecnym składzie nie zwolniła oskarżonych, namawiał niektórych sędziów, żeby udali chorych i zdekompletowali sąd i chwalił się, że on już przygotowuje sobie odpowiednich sędziów w następnej kadencji. Czyli, że prokuratorowi nie chodziło o sprawiedliwość tylko o zemstę nad robotnikami. Na szczęście rzecz się wydała i prokurator został usunięty od sprawy i ma wytoczone śledztwo dyscyplinarne. Chjenisci rzucają oszczerstwa na cały ruch socjalistyczny i potępiają socjalizm z tego powodu, że między oskarżonymi są też i pospolici złodzieje, którzy, korzystając z rozruchów, zaczęli kraść.

**Zamach we Lwowie.** Józef Ditrich i Mikołaj Solonenko usilowali wysadzić w powietrze prochownię, która mieści się w dzielnicy robotniczej. Jeden z robotników zauważył podłożoną maszynę wybuchową, dał znać policji i zamach udaremniono. Gdyby prochownia wybuchła tysiące ludzi poniosłoby śmierć. Na rozprawie okazało się, że zamachowcy działali za pieniądze z Rosji. Sąd doraźny obydwu skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Antoni Bakowski z Nowogroda pow. Łomżyńskiego; zgubił książeczkę zwolnienia z wojska — wydaną przez P. K. U. Łomża.

Stanisławowi Grzybińskiemu ze wsi Solimy gm. Miastkowo pow. Łomżyńskiego, skradziono portfel z książeczką wojskową — wydaną przez P. K. U. Łomża.

## Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka dnia 29 lipca r. b. na korzyść Schroniska dla dzieci żydowskich № 1, zebrano 173 zł. 81 gr. Arbitrjentem Szkoły Powszechnej składa serdeczne podziękowanie.

ZARZĄD.